

27 grudnia 2018



Od sacrum do profanum - sztuka ludowa w Muzeum Dialogu Kultur

- Wiemy ze źródeł, że ludność wiejska wytykała im to marnotrawienie czasu jako nieproduktywne działanie. Ale oni tworzyli, bo takie były potrzeby ich serc - mówi Anna Latos-Paryska, kuratorka wystawy „Od sacrum do profanum. Rzeźba i malarstwo w sztuce ludowej”, którą można oglądać w Muzeum Dialogu Kultur w Kielcach.

Marzena Sobala: - Skąd decyzja, aby sztuka ludowa była tematem ekspozycji, która na stałe zagości w Muzeum Dialogu Kultur?

Anna Latos-Paryska: - Chcieliśmy pokazać prace artystów związanych z regionem, sztukę, która jest dobrem narodowym, a która nie zawsze jest znana w stopniu, na który zasługuje. Chłopstwo to jedyna warstwa społeczna, która stworzyła swoją sztukę. Mamy na tej wystawie ekspozycje z przełomu wieków XIX i XX i nieco starsze z początku wieku XIX. Wszyscy wiemy, jaka wtedy była polska wieś. Gdy pracowałam nad przygotowaniem tej wystawy, często zastanawiałam się nad siłą tej wewnętrznej potrzeby tworzenia. Przecież działo się to na wsi, gdzie panowała bieda, gdzie niewielu żyło ludzi wykształconych. Mieszkańcy wsi nie mieli rzecz jasna dostępu do prac uznanych artystów malarzy czy rzeźbiarzy. Ciężko pracowali, aby przeżyć, ale ciągnęło ich do sztuki. Nie mieli pędzli, ale na przykład uznana artystka Marianna Wiśnios z Rataj koło Wąchocka, potrafiła z resztek materiału wykonać gałganki, za pomocą których przenosiła farbę na obraz. Gospodarze nie mieli dłut, ale mieli siekierki i koziki. Nimi strugali swoje dzieła sztuki, które możemy teraz podziwiać.

- Trudno sobie wyobrazić, aby te swoje pasje realizowali przy wsparciu mieszkańców wsi, którzy od rana do wieczora pracowali w trudzie czoła.

- Oczywiście. Wiemy ze źródeł, że ludność wiejska wytykała im to marnotrawienie czasu jako nieproduktywne działanie. Ale oni tworzyli, bo takie były potrzeby ich serc. Stąd wartość tych prac. Nie malowano, nie rzeźbiono dla pieniędzy, na zamówienie, ale z autentycznej potrzeby serca. Ci ludowi twórcy dołożyli ważną cegiełkę do naszej kultury. Sztuka przez duże S ma swoje style, epoki, ale one przemijają. A naturalność ludowej sztuki urzeka każdego, kto ma w sobie cierpliwość.

- Niektórzy z prezentowanych na wystawie artystów tworzą do dziś, mają swoje wystawy, są cenieni. Oni chyba nie mogli ustrzec się oddziaływania dzisiejszego „obrazkowego” świata?

- Oczywiście mają dostęp do Internetu, znają techniki, wszystko co modne w sztuce mogą zobaczyć w sieci. Ale jest na wystawie na przykład kilka obrazów Eugeniusza Brożka. Lata mijają, a on maluje tak samo. Nie pozwolił uwieść się nowym technikom, współczesnym wyzwaniom. Każdy jego obraz jest inny, ale zawsze jest to wieś jego dzieciństwa. Sielska, kolorowa, wesoła. Nawet zwierzęta zagrodowe uśmiechają się przyjaźnie. Jest w tych obrazach coś, co przyciąga wspomnienia, z dzieciństwa, nawet jeśli odbiorca spędził dzieciństwo i młodość w dużym mieście.

- Porozmawiajmy o twórcach, których nie ma już wśród nas. Józef Piłat, uznany niepiśmienny artysta, urodzony w 1900 roku. Nie można już nigdzie kupić jego rzeźb. On też rzeźbił wbrew logice życia na ubogiej wsi...

- Jest na tej wystawie wiele bardzo oryginalnych prac artysty. Rzeczywiście, nigdy nie nauczył się on pisać ani czytać, bo, jak podają źródła, gdy siadał do książek, „zawsze go łeb bolał”. Jak wspomina znany regionalista Tomasz Gajda, Piłata zawsze ciągnęło w stronę sztuki. Sławę zyskał dzięki pewnemu aktorowi z Krakowa, który zobaczył Jezusa Frasobliwego. Potem do Dębskiej Woli koło Morawicy przyjeżdżali już amatorzy sztuki ludowej i kupowali wszystko, co artysta wyrzeźbił. A pomysłów miał dużo. Z puszek na przykład wycinał gwiazdki do aureoli dla świętych. Dziś powiedzielibyśmy, że wykorzystywał surowce wtórne, ale pan Józef pomysłowość swą brał z chęci ułatwienia sobie pracy. Wycinka zajmowała mniej czasu niż struganie. Na przykład nie malował też swoich rzeźb w całości. Pieta ma chustę malowaną, suknię, ale tylko z przodu. „I tak stoi przy ścianie, to nie widać pleców” - mówił pan Józef.

- Trudno było wybrać spośród zbiorów eksponaty, które pokazano na wystawie?

- Nie tak trudno, jak trudno było zdecydować, jaka ta wystawa stała powinna być? Przecież w zbiorach mamy przepiękne stroje ludowe, wycinanki, garncarstwo, kowalstwo, tkaniny. Dobrze byłoby to wszystko pokazać. Ale jeśli wszystko, to nic - pomyślałam sobie - i na szczęście dyrektor muzeum przychylił się do mojej koncepcji. Przecież stroje, garnki mamy w Muzeum Wsi Kieleckiej, w Chałupkach. A ja chciałam pokazać w sposób usystematyzowany bardzo dobrych twórców ludowych. Chciałam również zachować atmosferę tej ludowej specyfiki w sposób, który pozwoli zapamiętać kilka dzieł, kilka nazwisk. Dlatego tłem tych kolorowych eksponatów jest najczęściej czysta szarość, a dzieła prezentowane są tematycznie, aby widz mógł podczas spaceru po wystawie poczuć podziw i zachwyt nad tym małymi dziełami sztuki.

- Dziękuję za rozmowę.

*Honorowy patronat nad wydarzeniem objął marszałek województwa świętokrzyskiego
Andrzej Bętkowski*

Więcej informacji o wystawie oraz zdjęć [tutaj](#)

Galeria zdjęć

